

drukarnię, bo wiemy dobrze, że, jak tę weźmiemy, to będzie inna, ale, panie, oni już 3 lata drukują w tej samej drukarni, a my o niej nic nie wiemy!» Wreszcie Pastrulin, zagroziwszy naszemu towarzyszowi ponownym aresztowaniem, pozostawił mu czas do namysłu do 27 maja, uważając widocznie ten termin za dostateczny dla «zmiany przekonań», i na tym rozmowa się skończyła. Wobec groźby żandarma, naszemu towarzyszowi nie pozostawało nic innego, jak przed 27 maja schronić się za granicę, pozostawiając nam opis trzygodzinnych rozpraw sprytnego Pastrulina.

Paradny jest ten «ekonomiczny socjalista» w mundurze żandarmskim, propagujący «tolerancję przekonań ludzi z innego obozu!» Nie, panie Pastrulin, nie ulepszyłeś metody Utgoffa, za to głupotą swoją, o wiele przewyższającą twoją podłość, dostarczyłeś nam przedmiotu do szczerego śmiechu, nie masz bowiem rzeczy śmieszniejszej, jak gdy się głupi za mądrego podaje, to też nie pożałowaliśmy ci miejsca w tak zręcznie poszukiwanym przez ciebie «Robotniku», by i czytelnicy nasi mogli się nacieszyć twoim krasomówstwem.

KILKA SŁÓW O X PAWILONIE

«Robotnik» nr 23, str. 9, z 29 czerwca 1897.

Nieraz już pisaliśmy o nadużyciach żandarmów i władz więziennych w traktowaniu więźniów politycznych, dziś po świeżej bytności w X pawilonie ks. Imeretyńskiego ¹⁾, odgrywającego rolę człowieka humanitarnego, dajemy tu wyraz skargom, jakie nas doszły od towarzyszy, którzy niedawno opuścili mury więzienne cytadeli. Słowa te dojdą ks. Imere-tyńskiego i będziemy mieli możność jeszcze raz stwierdzić, czy tak zachwalana troskliwość jego w zbadaniu istotnego stanu rzeczy jest rzeczywistą, czy też tylko obliczoną na skap-owanie sobie sympatii ludzi naiwnych.

Trzeci już rok ciągnie się restauracja X pawilonu, sta-

¹⁾ Imeretyński Aleksander (1837—1900), książę, generał gubernator Królestwa Polskiego w latach 1897—1900. Swoją ogładą towarzyską i uprzejmością obudził w społeczeństwie polskim wielkie nadzieje na zmianę systemu i przyczynił się do wzrostu i pogłębienia nastrojów ugodowych. Obludę jego polityki, w gruncie rzeczy rusyfikatorskiej, zdema-skowała P. P. S., wydając w r. 1898 jego tajny memoriał.

nowiąc istną plagę dla więźniów, napelniając całe więzienie brudem, kurzem, nieporządkami. Asygnowane na restaurację koło 30.000 rubli — z czego zapewne najmniej połowa utonęła w kieszeni inżyniera i pomocników — zmieniają dotychczasowy przybytek niewoli wprost na gorsze.

Na dole zaprowadzają podłogi asfaltowe, dobre na chodniki uliczne lub szopy składowe, ale nigdy do mieszkań ludzkich, a zwłaszcza do cel więziennych, których więzień nie opuszcza ani na godzinę. Podłogi te sprowadzają fatalną wilgoć, zimą przyczyniają się do oziębiania cel, nadają im ponury wygląd, przygnębiający już przy samym wejściu, a wreszcie przy chodzeniu po celi, jedynym zajęciu dla wielu z uwięzionych, literalnie odbijają nogi. Postawienie tych podłóg wobec ich fatalnych skutków to nowy sposób dręczenia, i towarzyszą mu naszym, których tam osadzi brutalna przemoc rządowa, nie pozostaje nic innego, jak wszelkimi środkami dobijać się przeniesienia do cel z innymi podłogami.

Prócz tego stary parkan, otaczający ogród spacerowy, zastąpiono nowym, pomalowanym i lepiej prezentującym się, lecz i on stał się nowym udręczeniem więźniów, postawiono go bowiem tak, że spacerujący może widzieć zaledwie kawałek nieba: parkan wyższy i szczelniejszy od poprzedniego potęguje w więźniu nawet na spacerze wrażenie grobu za życia. W dodatku samo miejsce spaceru przegrodzono na dwie połowy, zmniejszając w ten sposób nie tylko widok, ale i przestrzeń samego deptaka.

Jest jeszcze lub będzie kilka innych zmian, lecz wszystkie one mniej lub więcej przyczyniają się do nowych niewygód i udręczeń dla więźniów, bynajmniej nie polepszając ich doli, jak to przy takich przebudówkach w końcu XIX w. można oczekiwać.

Wielu z tych zmian mógłby zapobiec sam zawiadowca X pawilonu, gdyby był innym człowiekiem, niż obecny Borodiejewski. Ten należy do gatunku najpodlejszych z podłych. Gnębi on bezsilnego, takiego, o którym wie, że nie będzie śmiały lub umiał podać skargi, nie pomija najbliższej okoliczności, ażeby mu dokuczyć. Drży natomiast przed umięjącymi sobie na niego poradzić i tym ustępuje nawet w rzeczach ważniejszych. Wszelki papier, mający pójść od więźnia do wyższej władzy i odkryć choć rąbek jego postępowania, czyni go popularnym jak baranek. Umie on nawet zniżyć się do prośby: «*nie gubitie mienia*»¹⁾, a jednocześnie lub za chwilę myśleć,

¹⁾ Proszę mię nie gubić.

jakby temuż lub komu innemu dokuczyć. Jest to rozdęty ka-
dłub z pustą głową, często zalewaną spirytusem, bez najmniej-
szej inicjatywy, kiedy chodzi o dobro więźniów lub zapobie-
żenie jakiemu wypadkowi, do udręczania zaś ich ma dość
zwierzęcych instynktów. Jemu to głównie zawdzięczać należy
tragiczną śmierć Hryniewieckiego.

Całe szczęście, że w rękach tego złego głupca nie spo-
czywa część gospodarcza; ta, jak jedzenie, bielizna, pościel itd.,
dotychczas prowadzona zadawalniająco. Jedzenie np., jakkol-
wiek może nie wystarczać komuś swą ilością, jest przynaj-
mniej zdrowe i świeże, co w więzieniu najważniejsze; komu
nie wystarcza, niech się upomina o większą porcję; dotąd
zwykle dodawali.

X pawilon, jako więzienie śledcze dla politycznych, bar-
dziej niż jakiegokolwiek inne, powinien odpowiadać wymaga-
niom higieny i liczyć się z potrzebami więźniów. Obecny stan
jego tym większą przejmuje zgrozą każdego uczciwego czło-
wieka, że żandarmi rosyjscy dopuszczają się nigdzie już
w Europie niepraktykowanego barbarzyństwa — trzymają lu-
dzi na śledztwie nieraz po lat kilka.

ODEZWA NA PRZYJAZD CARA MIKOŁAJA II DO WARSZAWY

Wydana w tajnej drukarni «Robotnika» w Warszawie.

Towarzysze! Robotnicy!

Nie pierwszy to raz noga carów moskiewskich ma dep-
tać bruk Warszawy. Od stu lat, jakby na stwierdzenie swego
panowania nad nami, carowie zdobywali się nieraz na odwagę
spojrzeć w oczy buntowi, który u nas zdawał się obrać sobie
stałe siedlisko. Lecz po raz pierwszy Warszawa ma spotkać
cara, nie jako okuta w łańcuchach i wstrząsająca nimi groźnie
buntownica, lecz jako uległa niewolnica, pokornie leżąca
u stóp swego pana.

Tak przynajmniej zapowiadają ci, którzy wyzbywszy się
ostatków godności ludzkiej w wyobraźni już zmieniają swą
pokorę na ruble, ordery i posady. Gwałtem chcą zmusić
wszystkich, by okrzykami hucznymi zagłuszyli jęki, wydoby-
wające się z ziemi, przesiąkniętej krwią bohaterów, a świą-
tecznym strojem i wesołym wyglądem rozchmurzyli czoło kata,